Nr. 45 (425). Cena 35000 Mk. Rok XVIII

ŁODZIANIN

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszednie od 4 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota 1 grudnia 1923 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.

WARUNKI PRENUMERATY: W Łodzi z odnoszeniem do domu miesięcznie mk. 120,000. Zagranicą miesięcznie mk. 300,000.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 88. Telef. 99. Skrzynka poczt. 154. Konto czek. PKO Nr. 60,398

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA.

W niedzielę, dnia 2 grudnia 1923 r. o godz. 10-ej rano odbędą się

4 Wielkie Wiece Polityczne

Na temat: **Klasa Robotnicza w walce z reakcją.**

Przemawiać będą tow. tow. pos. **Zaremba,** pos. **Ziemięcki,** pos. **Pużak,** pos. **Kwapiński,** sen. dr. **Kopciński,** rad. **Rapalski,** dr. **Kłuszyńska, Purtal,** inżynier **Holcgreber, Potkański, i Ajnenkiel.**

Wiece odbędą się w następujących lokalach:

1) W sali kina **Coloseum** przy ul. Rzgowskiej Nr.
2) W sali kina **Wiktorja** przy ul. Killińskiego Nr. 195
3) W sali kina **Flora** przy ul. Zawiszy Nr. 22
4) W sali klubu **P. P. S.** dziel. Koziny przy ul. Letniej Nr 1

Towarzysze! komu dobro sprawy robotniczej leży na sercu, niechaj przybędzie na powyższe wiece!

Ł. O. K. R. P. P. S.

Przemysłowcy zerwali umowę ze zw. zawodowemi.

W ubiegłym tygodniu przemysłowcy zaprosili przedstawicieli zw. zawodowych, którym zakomunikowali że:

1) z powodu podniesienia się wskaźnika drożyźnianego w Łodzi na 60 proc. wskutek podwyższenia taryfy tramwajowej, dla miast po za Łodzią wskaźnik ten obniżają na 50 proc., o który płace zostaną podwyższone.

2) z powodu stagnacji w przemyśle z braku gotówki uprzedzają, że o przyszły wskaźnik drożyźniany płacy nie podwyższą. Podwyższenie płacy może nastąpić po porozumieniu wspólnym i

3) pracownikom, nieobjętym taryfą płac nie dołożą ostatnio wyliczony wskaźnik drożyźniany 60 proc., a sprawę tą omówią z zainteresowanemi związkami

Zarząd Główny związku klasowego zaprotestował przeciwko takiemu stawianiu sprawy przez przemysłowców, domagając się, aby umowa a wraz z nią wszystkie wypływające zobowiązania zostały przez przemysłowców dotrzymane. Po dwugodzinnej dyskusji przemysłowcy na skutek kategorycznego oświadczenia naszych towarzyszy, wycofali oświadczenie, dotyczące innych miast i zgodzili się na podwyższenie płacy i w tych miastach na 60 proc. Co do pozostałych kwestji ze stanowiska nie ustąpili.

Wieczorem odbyło się zebranie delegatów zw. klasowego, na którym po sprawozdaniu cały szereg delegatów piętnował przemysłowców i domagano się wszczęcia energicznej walki o utrzymanie umowy. Mówcy wykazywali, że Minister Pracy p. Smólski, oraz w czasie strejku przedstawiciele rządu zapewniali, że wskaźnik drożyźniany będzie zagwarantowany ustawą, jak również obliczenie wzrostu drożyzny co tydzień i wypłacanie różnicy tej zaraz za bieżący tydzień — tymczasem nietylko że się nic nie poprawiło, lecz obecnie dokonano zamachu na to co robotnicy zdobyli strejkiem.

W rezultacie postanowiono jednomyślnie, aby walczyć o wprowadzenie projektowanej ustawy i aby walkę podjęła cała klasa robotnicza wspólnie w całym kraju.

Zarząd Główny ma za zadanie porozumieć się w tej sprawie z Komisją Centralną zw. zawodowych w Warszawie.

Związek klasowy, jak w poprzednich akcjach o poprawę bytu, tak i w tej akcji odegra najpoważniejszą rolę, gdyż związki „żółte" straciły zaufanie szerokich rzesz robotniczych. Dotychczas związek klasowy nie zajął stanowiska, zw. „żółte" stoiją bezradnie.

Z powodu zamknięcia numeru nie byliśmy w stanie podać ostatnich uchwał związku klasowego.

Każdy Czytelnik

„Łodzianina" ma obowiązek jednania swemu pismu nowych czytelników dla dobra sprawy robotniczej!

Prawda o wypadkach krakowskich.

(DOKOŃCZENIE).

P. min. Kiernik w przemówieniu swojem, które był łaskaw wygłosić na posiedzeniu Sejmu, a następnie w Senacie, podniósł cały szereg zarzutów przeciwko PPS. Mówił, że agitatorzy P. P. S. spowodowali te krwawe zajścia, później udowodnił swoje twierdzenia w Senacie. P. Kiernik mówił, że w poniedziałek były w Krakowie napady na policję, że policja została poraniona. W Krakowie w poniedziałek panował zupełny spokój. Ani włos z głowy nie spadł żadnemu żołnierzowi policyjnemu. Komisarz policji, który dyrygował policją na ul. Dunajewskiego, był ze mną w Domu Robotniczym, telefonował do różnych władz; żądał wskazówek; zarządził, ażeby oddziały policyjne odsunęły się zupełnie, skoro okazało się, że jest całkowity spokój na ulicach miasta i w Domu Robotniczym.

Szczyt kłamstwa, którego tubą stał się p. minister Spraw Wewnętrznych osiągnął raport policyjny, dotyczący miasta Tarnowa. W Tarnowie, jak to komunikował w Senacie p. min. Spraw Wewnętrznych, miały nastąpić strzały wtedy dopiero, kiedy ktoś z tłumu rzucił bombę, która padła nie pośród wojska, ale pośród ludności cywilnej i gdy rozpoczęto z tłumu strzelać z rewolwerów do wojska. Otóż według relacji policyjnych, podobno ktoś strzelił z rewolweru 8 listopada, ale 6 listopada w Tarnowie nie było żadnego wypadku śmierci, natomiast 8-go listopada, t. j. w czwartek, na trzeci dzień po krwawych wypadkach krakowskich, było to strzelanie w Tarnowie do bezbronnych ludzi, którzy wieczorem spokojnie wracali do domów, wracali nie jakąś wielką masą, wracali w kupkach i małych gromadkach. Jeżeli panowie zauważą, że obdukcja zwłok wykazała, iż jeden chłopiec miał w sercu cztery kule karabinowe, to zrozumiecie, jak mało musiało być ludzi z tej ludności cywilnej, jak dużo musiało padać strzałów z karabinów ręcznych i maszynowych, jeżeli jeden człowiek cztery kule w serce otrzymał!

P. poseł Stroński zarzuca mi, że byłem głównym burzycielem, albowiem poszedłem do województwa i telefonicznie żądałem ustąpienia p. wojewody Gałeckiego, zniesienia militaryzacji i sądów doraźnych i spokoju—zaprzestania rozlewu krwi na ulicach Krakowa. Pytam się, czcigodny księże Kaczyński, czy to nie było obowiązkiem już nie księdza, ale każdego człowieka, który stępił nawet swoje uczucia w czasie wojny, czy nie było jego obowiązkiem, gdy widział trupy robotników, zastrzelonych za to, że chcieli dostać się do swojego Domu Robotniczego, czy nie było obowiązkiem każdego człowieka; znającego swoją odpowiedzialność w społeczeństwie, iść do władzy, ażeby zaprzestała tej strzelaniny? I to ma być zarzut ze strony prawicy! Ja ten zarzut w obliczu całej Polski uczciwej przyjmuje z najwyższym uznaniem.

P. poseł Stroński stanął na stanowisku, że ulica nie powinna być zajmowana przez wielkie tłumy. Jeżeli nad ulicą kto zapanuje, to praworządność wymaga, aby tę ulicę rozproszyć. Przecież w strasznym dniu 11-go grudnia nikt inny, jak ulica atakowała najwyższe władze Rzeczypospolitej, wtedy atakowano najwyższe władze majestat, praworządność, demokrację, parlamentaryzm! Wtedy młodzież podżegana przez szereg kolegów z prawicy, podjudzana, w szale rzuciła się na Prezydenta, spieszącego do przysięgi konstytucyjnej. Na esko tujących go ułanów rzucano kamieniami i wtedy to było wolno, a gdy potem w następstwie tego nacjonalistycznego zaślepienia zginął pierwszy Prezyden Rzeczypospolitej, to nie było słychać nic innego z prawicy, jak tylko głosy: Ciszej nad tą trumną. A teraz, gdy stała się zbrodnia, wywołana przez nierozumne czynniki, zbrodnia sprowokowana, której ofiarą padł żołnierz polski i robotnik polski — nad tą zbrodnią nie chce się uciszyć reakcja. Reakcja krzyczy w niebogłosy, podsyca i podjudza Rząd, ażeby z dalszemi represjami wystąpił przeciwko robotnikom.

Strajkującym kolejarzom przyrzeczono amnestję, przyrzeczono im powrót do pracy, powiedziano, że tylko ci którzy sabotażu się dopuścili, będą pociągnięci do odpowiedzialności. Pytam się p. prezesa Witosa, tu nieobecnego, czy on naprawdę jest prezesem tego Rządu, czy słowa któremi on zapewniał przedstawicieli strajkujących co do pacyfikacji tego strajku, mają nic nie znaczyć i czy władze najrozmaitszych resortów mają się stosować do tego przyrzeczenia, które złożył p. Prezes Rady Ministrów wobec przedstawicieli naszego stronnictwa na rzecz strajkujących kolejarzy i pocztowców. Tymczasem mimo tej amnestji, kolejarze są całemi setkami wydalani z pracy i nieprzyjmowani. Tak wykonywa Rząd p. prezydenta Witosa zobowiązania, które zaciągnął! Proszę panów, nie wiem, czy to jest wina p. prezydenta Witosa. My wszyscy mamy przekonanie, że tai się coś w tym Rządzie, co chce doprowadzić do katastrofy! Pytam się, czy znajdzie się granica w prowokowaniu tego niesłychanego rozgoryczenia, które dziś na chwileczkę się uspokoiło, lecz później może wybuchnąć jeszcze większym płomieniem, którego nikt z nas ugasić nie będzie mógł.

A teraz pytam, co znaczą te represje, które znowu z innego resortu, z ręki innego ministra p. Nowodworskiego, spadają na Kraków i na całą okolicę. Aresztowania na porządku dziennym. Panowie chcecie, ażeby nas tu wszystkich stronników PPS. aresztowano. Tam się już nie przebiera. Kto tylko należy do lewicy, ten podlega prześladowaniom. Idą aresztowania członków partji N. P. R.: aresztuje się p. Kornickiego, wysokiego urzędnika pocztowego, który brał udział w strajku, p. Klimeckiego, adwokata z Krakowa, członka N. P. R. i kilku innych panów z N. P. R., którzy również pociągnięci są do odpowiedzialności. (Głos na prawicy: Bardzo słusznie). Bardzo słusznie—ten głos padł z prawicy.

P. minister sprawiedliwości, Nowodwo[...]ki, o którym w kuluarach już się mó[...] że będzie musiał może dać się zastąp[...] przez innego ministra, idzie jeszcze dalej w sabotowaniu zarządzeń i zobowiązań, przyjętych przez prezesa Witosa. Nakazano uspokoić kraj. I cóż się okazuje? Przyjeżdża do Krakowa prokurator, p. Kondratowicz. I pierwszem zarządzeniem jego jest, że każe podać się do dymisji prokuratorowi krakowskiemu, p. B azonowi i starszemu prokuratorowi przy sądzie apelacyjnym p. Czyszczanowi. Nie ronię łez nad tymi dwoma panami, ale nie wiem, za co kazano tym panom podać się do dymisji. Zarzucają im, że za mało konfiskowali pismo robotnicze „Naprzód" w Krakowie. Pokazało się, że w ostatnich czasach, to znaczy w październiku i listopadzie ni mniej ni więcej tylko 23 konfiskaty spadły na „Naprzód"! Panowie ci padli ofiarą jakichś specjalnych stosunków, zdaje się nienależycie nagięli się do tych stosunków partyjnych, w których bardzo żywy udział bierze p. min. Nowodworski. Czy panowie możecie żądać, ażeby nastąpiło uspokojenie w Państwie, czegóż panowie możecie żądać od władz niższych, jeżeli nietylko pp. ministrowie, ale i inni ludzie, cieszący się bardzo wielkiem zaufaniem po tej stronie Izby i chodzący na wysokich koturnach, głoszą wyłącznie hasła zemsty.

A w dniu 14 listopada 1923 r. pan marszałek senatu Trąbczyński powiedział słowa następujące: „Bezprzykładna zniewaga majestatu Rzeczypospolitej Polskiej, jaka zaszła w Krakowie, wywołała jeden krzyk oburzenia w całej Rzeczypospolitej. Zniewaga ta wymaga odstraszającego ukarania winnych i to nietylko morderców, ale i tych którzy ich rękę uzbroili. Rząd, który zgniecie z bezwzględną energją wszelkie zakusy zamachów, może być pewny uznania i poparcia olbrzymiej większości społeczeństwa".

Sytym, zaciekłym w nienawiści, którzy targnęli się na na największy majestat Rzeczypospolitej, którzy wywołali atmosferę, wśród której zginą z ręki skrytobójczej pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej, tym sytym niech się stanie przebaczenie i odpuszczenie grzechów.

Głodnym zaś i cierpiącym, całej masie ludzi ubogich, którzy ofierze swej krwi, ani ofierze krwi żołnierzy nie zawinili, którzy w tej nie zawinionej walce padli, tym należy się kara i nienawiść. Oto głos, koronujący wielki krzyk, którym prawica chce zagłuszyć straszne klęski, sprowadzone przez nią na całe Państwo.

Te wszystkie wypadk[...], które tu nakreśliłem, nie są czemś odosobnionem, ale są złączone z całem podłożem ekonomicznem życia w dobie obecnej. P. marszałek Trąmpczyński wyraził się w grudniu ub. r., że w Polsce przeciw lewicy rządzić nie można. A ja powiem więcej: ktokolwiek by chciał prowadzić politykę eksterminacyjną w stosunku do ruchu ludowego, ktoby chciał rządzić represjami — ten doprowadziłby Państwo do straszliwej katastro

ły. I wtedy nic z płakania, wtedy nie pomoże modlitwa, żeby odpuszczać sobie wzajemnie winy.

Przewija się jakaś straszna nić w tym pięcioletnim okresie naszego bytu niepodległościowego. W r. 1919 prawowity Rząd tow. Moraczewskiego był przedmiotem zamachu stanu. Są tu nawet panowie na prawicy, którzy byli do tego zamachu zamieszani. Wtedy to gen. Szeptycki dzisiejszy min. spraw wojskowych, należał do tych ludzi, którzy przez zamachowców z prawicy zostali uwięzieni, lecz dzięki swemu sprytowi strategicznemu, zdołali się wyrwać z niewoli zamachowców. Potem przyszła katastrofa grudniowa 1922 r. Od 1-go do 18-go grudnia hasłem prawicy było: „burzyć praworządność w państwie, niweczyć wszelkie podwaliny prawa!" To głosiły nie jakieś ciemne jednostki, to głosiła prawica, która ma być wykwitem naszej burżuazji, to ukoronowała prasa prawicowa, gloryfikując zbrodnię, popełnioną na pierwszym Prezydencie Narutowiczu.

A potem przyszedł Rząd, który się nazwał Rządem polskiej większości. Póki w parlamentarnej formie nie zdołamy położyć kresu temu Rządowi, póty on istnieje i jest klątwą dla życia państwowego Polski. W jakich warunkach Rząd ten doszedł do steru? Oto zawarto pakt, jak gdyby się Państwo całe brało w jakąś dzierżawę. Dzieli się teki według klucza partyjnego, załatwia się najważniejsze sprawy państwowe według klucza partyjnego i potem ten klucz partyjny okazuje się kluczem niedobrym, oto widzimy, że wszystkie klucze partyjne zawiodły ową większość, ale nie zawiodły większości narodowo-demokratycznej, i dziś w tym Rządzie pierwsze skrzypce gra nie stronnictwo centrum, p. Witos i jego koledzy, ale p. Korfanty, p. Dmowski i t. p. Cóż z tego ma chłop?

Z dyskusji, jaka się toczy w „Piaście", widocznem jest poczucie, że klęski, które spadły na Państwo Polskie w ostatnich miesiącach, nie dotykają jedynie i wyłącznie miast, ale dotykają także wsi. Do przeszłości już należy pogląd, jakoby wieś była zaspokojona i zabezpieczona. Dziś wszyscy posłowie. którzy ze wsi mają mandaty, ze wsi pochodzą, wskażą te same warunki nędzy, jaka panuje na wsi. I to wszystko dzieje się pod rządami p. Witosa! Rząd obecny doprowadził nietylko do niesłychanego zubożenia klasy robotniczej, ale w tym Rządzie stronnictwo „Piasta", które chciało przynajmniej ratować swoich wyborców, doznało największego rozczarowania. A jeśli weźmiemy inną dziedzinę życia publicznego, to stwierdzimy zupełną katastrofę, do jakiej doprowadziły 6-cio miesięczne rządy obecne.

Proszę panów, skarb państwa, który Rząd p Witosa objął w stanie dobrym, dziś jak się przedstawia? Trzech ministrów skarbu zostało na placu. Dzisiaj powiadają, że min. skarbu Kucharski podobno już stoi przed zbliżającą się dymisją. Na tle niesłychanej inflacji, na tle drożyzny, na tle nieopanowania anarchji gospodarczej — powstaje niesłychane rozgoryczenie. Głodu nie zaspokoi, ani kula, ani bagnet. Polityka ta na dłuższą metę utrzymać się nie da. Pod tym rządem sensacja skarbu, która miała być głównym zadaniem, spaliła na panewce. Najwyższy już czas, ażeby wziąć się w interesie skarbu do tych wszstkich wielkich zasobów, jakie w państwie naszem istnieją. Panowie po skończonej wojnie z bolszewikami rzuciliście się do walki z t. zw. etatyzmem. I oto macie skutki.

Gdyby ktoś powiedział, że obronę państwa ma wykonywać nie wojsko, ale np. S. S. S., gdyby ktoś powiedział, że nie potrzeba szkolnictwa państwowego, ale że wystarczą prywatne wysiłki, gdyby ktoś powiedział, że nie potrzeba urzędników skarbowych do ściągania podatków, że wystarczy dobra wola młodzieży, która zapisze się w jakiejś organizacji i będzie ściągała podatki, to byście uznali, że to mówi człowiek obłąkany. W dziedzinie wojska, szkół, obrony państwa, w całym szeregu dziedzin, potrzeba nam etatyzmu, potrzeba nam tego, co się nazywa przymusową więzią w państwie, a tylko w dziedzinie wyżywienia mas chcecie wszystko postawić wolności paskowania!

Przed paru tygodniami złożyliśmy wniosek tow. Zygmunta Zaremby i dr. Emila Bobrowskiego, który żąda, ażeby wobec tych katastrofalnych warunków przyjść z pomocą miastom i wsi. Mam wrażenie, że i w niektórych stronnictwach włościańskich istnieje tendencja, ażeby obok zagadnienia sanacji skarbu pomyśleć poważnie o walce z drożyzną Bo niema gorszej sytuacji w Państwie, jak wtedy, gdy widzimy, że masy szerokie głodują, a obok nich przewalają się bogactwa, obok nich przewala się zboże, które setkami tysięcy wagonów chce się wywozić zagranicę, obok nich macie nagromadzone składy skór, składy materjałów włóknistych, a ludzie chodzą bez środków do życia! Te wypadki, które zaszły w ostatnich czasach, miały podłoże znacznie głębsze. niż panowie przypuszczają. Żaden agitator nie jest w stanie doprowadzić mas do takiego rozgoryczenia, w jakiem one obecnie się znajdują. Najwyższy czas, ażeby nastąpiła poprawa stosunków w tym kierunku. Nie może ona nastąpić inaczej, jak tylko po linji interesów szerokich mas ludowych, ale kosztem tych wszystkich, którzy muszą ponieść ofiary z majątku na rzecz Państwa.

Proszę panów, na konferencji, którą odbyli w Krakowie w województwie posłowie, p. Thugutt oświadczył, że na wypadkach, które zaszły w dniu 6 listopada r. b. trzeba położyć krzyż zapomnienia, tak samo, jak położono krzyż zapomnienia na wypadkach z r. 1919 i 1922. P. Thugutt jest wielce szanownym obywatelem, ale ma łagodne serce, ma serce, które czuje tylko z ludźmi ubogimi. Ale p. marszałek Trąmpczyński ma większy od niego wpływ. I obawiam się, że raczeej po myśli tego ostatniego pójdzie likwidacja listopadowych krakowskich wypadków.

Jeżeli pójdziecie tą drogą, która będzie jeszcze bardziej doprowadzała ludzi cierpiących i ubogich do rozpaczy, jeżeli na tej drodze nie powstrzyma się klasowego Rządu i klasowej sprawiedliwości — to my, socjaliści polscy, w interesie naszej klasy robotniczej, którą reprezentujemy i w interesie Państwa Polskiego, przyjmiemy walkę, którą nam wydano. (Oklaski na lewicy).

Łódzcy macherzy.

Od dłuższego już czasu stosunkami w przemyśle włókienniczym interesują się żywo szerokie warstwy społeczeństwa w kraju. Ciągłe strajki, walka o kredyty, nieporozumienia, wszystko to daje powody do tego, ażeby raz nareszcie miarodajne władze uporządkowały swoje stanowisko, a następnie przystąpiły do uregulowania stosunków w przemyśle włókienniczym.

Przemysł włókienniczy, jako jedna z najpoważniejszych gałęzi przemysłu polskiego, zatrudniający około 160 tysięcy robotników co z rodzinami sięga do 400 tysięcy głów, wymaga aby władze nie załatwiały spraw tego przemysłu od czasu do czasu doraźnie, lecz zajęły się gruntownie i energicznie naprawiem tych niewyjaśnionych szerokiej opinji publicznej stosunków. Przemysł włókienniczy jako warsztat pracy przedstawia dla kraju bardzo pow żne znaczenie. Nie uregulowanie stosunku rządu do tego przemysłu, jak również stosuntów wewnętrznych, jeżeli to tak nazwiemy, w przemyśle włókienniczym, może pociągnąć w dalszym ciągu cały szereg następstw zgoła niepożądanych dla państwa jak również dla szerokich rzesz pracujących. Przemysł włókienniczy w swej konstrukcji i potrzebach zawiera cały szereg zagadnień, mających wpływ na ogólne położenie kraju i na kształtowanie się naszych warunków socjalnych. Stąd prosty wniosek, że każdy zatarg w przemyśle włókienniczym musi obahodzić szerokie warstwy ludności, oraz budzić obawy i niepokój, jak zakończonym zostanie.

Jakkolwiek przemysł włókienniczy koncentruje się w trzech okręgach, oderwanych od siebie warunkami powstającymi po zaborach, to jednak pewnym jest, że nadawanie tonu polityce tego przemysłu pozostaje całkowicie w rękach przemysłowców łódzkich. Łódź wraz z okręgiem stanowi najpoważniejszy ośrodek tego przemysłu. — Przemysłowcy łódzcy są posiadaczami największych fabryk. Stąd też idą wszystkie plany zuchwałego kapitalizmu w obronie bezpośredniej lub pośrednio, jako drogowskaz dla innych okręgów przemysłowych lub poszczególnych miejscowości. Tutaj całe lata, były najniższe zarobki robotników, tutaj kuje się broń kapitału przeciwko robotnikom, tutaj jest źródlisko opracowywania przeróżnych kombinacji spekulacyjnych, szacherek, tumanienia społeczeństwa, opracowywanie całej strategji dla walki z robotnikami w obronie egzystencji i powiększania fortun kapitalistów. Tujaj wreszcie w sposób najbardziej bezceremonjalny okrada się szerokie warstwy ludności, zaopatrywujące się w wytwory przemysłu włókienniczego. Łódź jest słynną już na cały kraj ze swej skromnej kalkulacji na swoje towary, które poruszano w komisjach sejmowych i w sejmie. Manufaktura łódzka niekiedy przekracza w dwójnasób parytet złota, podczas gdy płace robocze stanowiły do 40 proc. tego parytetu, a ostatnio zaledwie na kilkanaście dni dosięgły 70 proc. parytetu złota. Metr towaru wełnianego przedniego gatunku sięga 35 miljonów marek. (wów-

czas gdy to piszemy). Łódzcy macherzy przemysłowi krzyczą na wszystkie strony świata, że wysokie koszta robocizny nie dają im możności zbytu towaru. Nie przyznają się do tego, że więcej zarabiają niż przed wojną i niechcą dopuścić do zniżenia się swoich zarobków. Dla uratowania swojej kiesy, wprowadza się redukcje dni pracy, pociągającą sobą do skraju nędzy szerokie masy robotnicze, rujnującą przemysł i kraj cały, wprowadzają w stan zdenerwowania głodowego szerokie masy robotnicze.

Bezczelność przemysłowców i perfidja z jaką przystępują do wykonywania swoich planów, jest wynikiem obojętności rządu, jego słabości wobec kapitalistów i usuwaniem się od interwencji w stosunki przemysłowe. Usuwanie się rządu od kontroli nad kalkulacją pezemysłowców, produkcją, rynkami zbytu, stanem pracy i t. d. wytwarza podatni grunt przemysłowcom, dla uprawiania swoich celów. Konsekwentne, a nie liczące się z niczem stanowisko przemysłowców, ograbiania w dalszym ciągu biednego konsumenta, nie spotkało się dotychczas z żadnym oporem ze strony rządu, a dotychczasowa ingerencja rządowa, w rezultacie kończy się przegraną robotników i konsumentów. Nie znalazł się dotychczas i nie znajdzie taki pedagog, któryby przemysłowców spowodował do myślenia tymi kategorjami, jakie nakazuje forma ustroju burżuazyjnego w idealnym pojęciu zwolenników tego ustroju. Przemysłowcy i z tego punktu widzenia chcą pozostać nadal anarchistami.

W dalszym ciągu sieją anarchję, zwiastującą coraz to nowe, bardziej niebezpieczne burze. W dalszym ciągu każdy obywatel dochodzi do przekonania, że w kraju są dwa rządy; jeden ustawowo odpowiedzialny bezradny i bezsilny wobec anarchizującego kapitału, a drugi to wielki kapitał nieodpowiedzialny, z całą bezwzględnością wymuszający od szerokich warstw ludności dla siebie nadzwyczajnych ofiar i opieki.

Rząd winien raz wreszcie położyć kres temu.

Niedawno, bo zaledwie 3 tygodnie minęło jak byliśmy świadkami strejku w przemyśle włókienniczym, a już od tygodnia stoimy w obliczu nowego poważnego zatargu. Przemysłowcy odmówili stosowania wskaźnika drożyźnianego, do płac robotniczych. Zerwali umowę, wybrawszy dla siebie najodpowiedniejszy moment, lecz najbardziej niebezpieczny dla utrzymania spokoju i równowagi w umysłach robotniczych. Nie licząc się z niczem taktyka przemysłowców, doprowadza w odwecie do tego samego wynędzniałych robotników. Jesteśmy tego świadkami w dwóch ostatnich strejkach prowadzonych w znacznie lepszych materjalnie warunkach, gdzie z trudem i krwawemi ofiarami zw. zawodowe akcje mogły opanować. Obecnie trudno za to ręczyć.

Robotnicy i związki zawodowe zapowiedziały, że nie dopuszczą do zerwania umowy, nie cofając się przed strajkiem. Racja jest po stronie robotników. W czasie szalejącej z godziny na godzinę drożyzny, przy redukcji dni pracy, nie można pomyśleć o niepodwyższeniu odpowiednio do wzrostu drożyzny płacy roboczej. Tak mogą robić macherzy łódzcy. Przypuszczać jednak należy, że w tym wypadku to im się nie uda. Robotnicy nie mogą do tego dopuścić, choćby to ich kosztowało bardzo drogo. I rząd ma pod tym względem obowiązek. Rząd zobowiązań względem robotników niedotrzymał, obiecując poprawę że sprawa wskaźnika zostanie w drodze ustawowej uregulowana za kilka tygodni, że pomyśli o zabezpieczeniu życia bezrobotnym, — niech więc przynajmniej w tym wypadku przyczźni się do niepogorszenia dotychczasowego stanu.

Kler a demokracja.

W żadnem z państw powstałych po wojnie kler nie odgrywa tak wielkiej roli jak w Polsce. Kler bierze bezpośredni udział w walkach politycznych, rzuca swoje potężne wpływy na szale i przeważa ją zawsze na stronę reakcji. W tej niezaszczytnej akcji biorą udział prawie wszyscy dostojnicy kościelni.

Społeczeństwo polskie, któremu brakuje wykształcenia politycznego, nie zawsze odnosi się z odpowiednim krytycyzmem, do różnych przejawów życia często nawet bardzo radykalni działacze, nie ujmują odpowiednio stanowiska kleru, nie mają często odwagi napiętnować szkodliwej pracy kleru, dla państwa, dla demokracji.

Należy sobie jasno powiedzieć, że polski kler zerwał łączność z postaciami tak świetlanymi, jak Staszyc, czy Kołłątaj. Wiekowa niewola nagięła ich sumienia. Byli podporami trzech zaborczych tronów, modlili się za pomyślność Romanowych, Habzburgów, Hohenzollernów. Każdy odruch wolnościowy, wydobywający się z narodu, potępiali, wyklinali, odżegnywali się od niego.

W niepodległej Polsce nie zmienili swego stanowiska. Są wrogami wszelkiej wolnej myśli. Najchętniej cofnęliby całą wiedzę, całe szkolnictwo w mroki średniowiecza. Rola kleru w sejmie ustawodawczym nacechowana była nienawiścią do ludu. Wszystkie swoje głosy oddali reakcji, kiedy ważyły się losy reformy rolnej.

Przeważnie synowie chłopscy zdradzili najżywotniejsze interesy włościjaństwa.

Symboliczna jest postać ich przywódcy w Sejmie, ks. Lutosławskiego. Inicjator najreakcyjniejszych wniosków, nawet karę śmierci nosi w swojem pobożnem sercu. Snuje się jak zły duch po gmachu sejmowym, wietrzy, spiskuje przeciwko konstytucją zagwarantowanym prawom.

Wszelkiego rodzaju zamachowcy na demokrację, mają w klerze niezawodnych obrońców. Nie cofnęli się nawet przed gloryfikacją Niewiadomskiego. Najchętniej zaliczyliby go w poczet świętych. Kto nie pamięta kirem okrytych katafalków i nabożeństw żałobnych odprawionych za zbawienie duszy mordercy pierwszego prezydenta.

W tragicznych wypadkach krakowskich znowu widzimy kler aa stanowisku. Ks. biskup Sapiecha nie pozwolił księżom brać udziału w pogrzebie cywilnych ofiar walk. Biedni robotnicy, głodem wypędzeni na ulice, nie znaleźli łaski w oczach księcia biskupa. Przed progami wspaniałego pałacu biskupiego zatrzymuje się wszelka litość, wyrozumiałość. Dla nędzy ludzkiej, dla zdeptanej, sponiewieranej godności ludzkiej nie ma tam zrozumienia.

A wpływy kleru są potężne. Ciemnota ludu, analfabetyzm, pozwalają na oddziaływanie kleru na szerokie warstwy ludowe. Walka wyborcza pod hasłem ósemki, była klasycznym przykładem, jak wrogim jest kler wszelkiemu postępowi. Zapatrzony w doczesne swoje dobra, w obawie żeby nie uronić ani morgi ziemi, ani tysiączki marki, popiera najreakcyjniejsze zamierzenia.

A lud patrzy na te poczynania. Nie zdaje sobie sprawy, że właśnie ci którzy powinni iść z ludem ręka w rękę, ramię przy ramieniu, meszerują z morgami, z fabrykantami, ziemianinami, i z tymi wszystkimi, którzy kują okowy nędzę i głodu. Z paskarstwem najohydniejszem, zbrodniczem, wysysającem krew serdeczną z szerokich warstw ludowych.

Czas najwyższy przetrzeć oczy, zerwać bielmo, zasłaniające nam prawdę, nazwać rzecz po imieniu.

Kler nie jest przyjacielem ludu, znaleść go można zawsze we wrogim obozie.

Religijność robotników, religijność kobiet, wyzyskuje się do walki z demokratyzmem. Sfanatyzowanie kobiety, swojemi głosami wyborczemi, pod wpływem kleru, wzmacniają szeregi reakcji. Nieszczęście, do którego doprowadziła Polskę spotka Chjeno-Piasta, spada całym ciężarem na sumienie kleru. Oni byli głównym dyrygentami akcji wyborczej, oni poprowodzili dziesiątki tysięcy kobiet i mężczyzn pod hasłami najbardziej demagogicznymi do urny wyborczej.

Tej wrogiej ludowi robocie należy się przeciwstawić, jeżeli demokrację w Polscę, jeżeli wolność ludu pracującego chcemy naprawdę obronić.

Bezpieczeństwo publiczne w Łodzi zagrożone.

Niema dnia aby kroniki prasy miejscowej nie przynosiły wiadomości o większych lub mniejszych kradzieżach, nożownictwie, lub śmiałych napadach bandyckich. Wszelkiego rodzaju męty społeczne hulają co raz to więcej zuchwałe niejednokrotnie bezkarnie. Co się dzieje na krańcach miasta, gdzie patrole i posterunki policyjne są tylko wyjątkowym zjawiskiem, o tym mogą najlepiej powiedzieć mieszkańcy Bałut, Kozin, Chojen, Widzewa i innych przedmieść.

Sprawę bezpieczeństwa publicznego poruszała już niejednokrotnie Rada Miejska, lub poszczególni obywatele. Jednakże widzimy, iż do tej pory nic się nie zanosi na lepsze. Ostatnio, nietylko wśród nocy, lecz wśród białego dnia złodzieje rozkradają bez żadnej obawy mienie obywateli wieśniaków jadących ne targ. Są wprost napadane przez męty społeczne i okradane w oczach publiczności. Na powyższe wieśniacy są bezradni, a głos Rady Miejskiej w tej sprawie też nie wiele odniósł korzyści. A co się dzieje z węglem?

Oto przy zbiegu różnych ulic, zwłaszcza, gdzie się mieszczą składy węglowe, gromaga złodziei oblega każdy wóz rozdrapując w oczach woźnicy połowę przewożonego węgla.

Steroryzowani przechodnie tej okolicy,

przez groźną postawę złodziei, przypatrują się wprost obojętnie tej orgji kradzieży.

W palącej się sprawie, zwrócił się przed paroma tygodniami, do komisarza rządu p. Iżyckiego, tow. radny St. Rapalski kierując uwagę komisarza na podobne skandaliczne wypadki, które mają miejsce na rogu ul. Przejazd i Targowej. Posterunek po trzech dniach został zniesiony. Widocznie zdaniem p. Komisarza posterunkowy „nie miał tam co robić".

W wypadkach tych nie posterunki policyjne, które są widoczne dla każdego złodzieja i które w oznaczonym miejscu sprawują swoją służbę, lecz plagę tą mogą ukrócić ruchome lotne oddziały wywiadowcze policji kryminalnej, które będąc nieznane nie będą widoczne dla opryszków.

Doprawdy, zdziwienie nas ogarnia, iż podczas strejku robotników, tysiące policjantów i posterunków znajdzie się na usługach swych władz; w wypadkach zaś powyższych, gdzie rola policji, jako stróża bezpieczeństwa publicznego jest odpowiednia i wdzięczniejsza, policji ani na lekarstwo.

Parę tych słów kreślimy pod adresem p. Iżyckiego, Komisarza rządu, którego obowiązkiem jest stać na straży bezpieczeństwa publicznego naszego miasta. Jeżeli w najbliższych dniach głos nasz nie odniesie pożądanego rezultatu, zmuszeni będziemy zwrócić się już nie do Województwa, któremu chyba również są znane powyższe bolączki, lecz bezpośrednio do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Sejmu wywołując zbiorowy protest przeciwko tego rodzaju ochronie publiczności.

Poraj.

Ze świata.

W NIEMCZECH.

Chwiejący się oddawna gabinet Stresemana został obalony. Po uchwaleniu przez parlament votum nieufności dla rządu. Streseman podał się do dymisji. Prezydent Ebert powierzył misję tworzenia nowego gabinetu Albertowi, niezaangażowanemu partyjnie byłemu ministrowi skarbu z gabinetu Kuno. Ten próbował utworzyć rząd centrowy o charakterze urzędniczym, to jest taki, do którego weszliby nie wybitni politycy, przedstawiciele większości parlamentarnej, a fachowcy. Próby te jednak spełzły na niczem i Alber po pertraktacji ze stronnictwami zrzekł się swojej misji. Wobec tego przesilenie państwowe w Niemczech trwa.

Generał Seekt, dowódca Reichswery, który posiada ogromną władzę wykonawczą ze względu na stan wyjątkowy, nakazał rozwiązanie organizacji komunistycznych i faszystowskich w całych Niemczech. Rozporządzenie to, mające rzekomo wpłynąć na uspokojenie w kraju, jest uważane ogólnie za krok polityczne błędny. Przedewszystkiem nie da się ono praktycznie wcale przeprowadzić, a następnie spowoduje tylko zwiększenie zamętu.

Tymczasem Stinnes, wódz przemysłowców niemieckich zawarł umowę z Francuzami, mocą której przemysł w Zagłębiu Ruhr będzie całkowicie uruchomiony, wszelkie zaś dostawy, uzyskane przez rząd francuski od stycznia czy to pod przymusem czy bez, będą zaliczone na poczet należnych Francji od Niemiec odszkodowań. Komentując ten fakt, prasa europejska zastanawia się nad tem, kto więcej zyskał względnie poniósł szkód na skutek okupacji Zagłębia Ruhr—Francja czy Niemcy.

Francja wytrwała na swoim stanowisku i zdołała zmusić Niemców do zaniechania biernego oporu i pertraktacji. Ale okupacja Ruhry wniosła do stosunków między koaljantami czynnik rozkłady, tak że podczas ostatniego nieporozumienia w łonie koalicji w kwestji powrotu krouprinca i działalności międzysojuszniczej komisji kontroli wojskowej. Francja musiała zrezygnować ze swego nieprzejednanego stanowiska względem Niemiec.

Konferencja ambasadorów uchwaliła wbrew żądaniom przedstawicieli Francji, aby domaganie się od Niemiec zapewnienia bezpieczeństwa członkom komisji kontroli wojskowej nie popierać żadnemi groźbami nowych sankcji; w kwestji zaś powrotu krouprinca ograniczono się jedynie do wskazania rządowi niemieckiemu na niebezpieczeństwo, wynikające z tego faktu.

Jednak bez względu na to który rząd wygrał wielką walkę zapoczątkowaną okupacją zagłębia Ruhr, jedno jest bezwarunkowo pewne: — narody obu krojów, tak Francji, jak i Niemiec przegrały. Naród francuski musiał podatkami opłacać ogromne koszta okupacji i wysyłać swych synów na obce ziemie dla ujarzmienia robotników niemieckich; natomiast wygłodzony lud niemiecki został doprowadzony do ostatecznych granic nędzy materjalnej. I taki zawsze bywa skutek biegu wypadków politycznych podczas zatargów między państwami kapitalistycznemi.

NA WĘGRZECH.

Wykryto tu spisek prawicowy, który miał na celu dokonanie zamachu stanu. Prawica węgierska z porucznikiem Hejasem na czele uważa, że obecny rząd jest jeszcze za mało reakcyjny i gubi przez to ojczyznę. Przeto panowie nacjonaliści z pod znaku Hejasa postanowili sami zagarnąć władzę, działali przy tem w porozumieniu z reakcjonistami bawarskimi, którzy obiecali im pomoc. Zamach był obmyślony na wielką skalę. Miało w nim brać udział od 30000 — 40000 ludzi. „Katowanie ojczyzny" miało się rozpocząć od pogromu żydowskiego.

Dla pomocy zamachowcom przekradali się na Węgry od dłuższego czasu za fałszywymi przepustkami hittlerowcy z Bawarji.

W TURCJI.

Dokonano zamachu na najpopularniejszego dziś człowieka w Turcji — Kemela baszę. Zamach ten został prawdopodobnie dokonany na tle stosunków politycznych w Turcji.

Po zwycięstwie nad Grekami zwolennicy Kemala basy przeforsowali w zgromadzeniu narodowem w Agnorze ustawę o zniesieniu sułtanatu i zaprowadzeniu w Turcji ustroju republikańskiego. Ale sułtan jest kalifem — głową organizacji wyznaniowej mahometan. Z tego względu sfanatyzowany i ciemny tłum turecki sprzeciwia się w wielu miejscowościach pozbawieniu tronu sułtana, widząc w tem zamach na religję.

Zacofańcy ci przeciwstawiają się wogóle reformom kemalistów, którzy usiłują dźwignąć ojczyznę z wiekowego upadku i pchnąć życie społeczne w kierunku kultury zachodnio europejskiej i postępu.

Walka kemalistów z fanatykami jest trudna' gdyż ci popierani są przez Anglików, którzy korzystają z każdej sposobności, aby w mieszać się w sprawy wewnętrzne Turcji i ugruntować w ten sposób swoje wpływy na wschodzie.

Echa strejku kolejowego w Łodzi.

Z różnych stron Rzeczypospolitej dochodzą nas najrozmaitrze wieści o szykanowaniu kolejarzy wracających na wezwanie związków zawodowych do pracy.

Władze kolejowe węzła łódzkiego również nie pozostały w tyle i nie pozwoliły zdystansować się swoim „błagonadzieżnym" kolegom po fachu.

Natychmiast po otrzymaniu zawiadomienia o zakończeniu strajku, kolejarze węzła łódzkiego wrócili do pracy, lecz o dziwo wszystkie wejścia zostały przed nimi szczelnie pozamykane. Za chwilę do zebranych kolejarzy wyszedł naczelnik depo Łódź-Kaliska i Fabryczna p. Zajączkowski w otoczeniu wojska i niczem dyktator polecił wszystkim zebranym zapisywać się, jeżeli chcą pracować.

Kiedy kolejarze w najlepszej wierze uczynili zadość wezwaniu p. Zajączkowskiego tenże po przejrzeniu list około 70 kolejarzy zdyskwalifikował i zabronił dostępu do pracy.

Kolejarze, biorąc postanowienie pana Zajączkowskiego za karb jego osobistej dziwnej fantazji, udali się do administracji kolejowej. Lecz tu spotkali się z zupełnym potwierdzeniem „legalności" zarządzenia p. Zajączkowskiego, a prócz tego dowiedzieli się, żą są winni dyrekcji po kilka miljonów marek i zarząd kolei będzie ich skarżył. Dodać należy, że wydaleni zostali w ten sposób kolejarze mający za sobą po 30—40 lat służby. Całą zaś winą ich było to, że należeli do Z. Z. K.'

Co na to p. Witos? Czas żeby rząd przytarł rogów prowincjonalnym kacykom, zamiast budować — rujnują, zamiast ułatwić kolejarzom dostęp do pracy utrudniają, wnosząc w ten sposób zamieszanie i chaos do gospodarki kolejowej.

W obronie Kasy Chorych.

Pod przewodnictwem tow. E. Andrzejaka odbyło się w piątek zebranie dzielnicowe pracowników Elektrowni, na którem po szerokiej dyskusji nad sprawą działalności Kasy Chorych przyjęto następującą rezolucję:

Biorąc pod uwagę: że ostatnie zarządzenie Ministerstwa Pracy p. Smólskiego, wstrzymujące wybory do Kasy Chorych, jest objawem panoszącej się reakcji w Polsce, która stara się umacniać nieodpowiedzialne rządy jednostek, rządy administracyjne z pominięciem Konstytucji i obowiązujących ustaw.

Że zarządzenie wstrzymania wyborów do Kasy Chorych świadczy o chęci samowoli jednostek w sferach rządowych, które miast liczyć się z głosem społeczeństwa,

traktuje obywateli jak parjasów, niewolników.

Że wstrzymanie wyborów do Kasy spowodowane jest również obawą, aby ogół ubezpieczonych przez głosowanie nie wydał sromotnego wyroku potępienia pod adresem tych stronnictw, które podczas wyborów sejmowych sromotnie społeczeństwo okłamały.

Że zarządzenie wstrzymania wyborów naraziło ubezpieczonych na miljardowe straty, gdyż aparat wyborczy ponownie będzie opłacany kosztami Kasy Chorych.

Jednocześnie zebrani stwierdzają, że do wstrzymania wyborów również przyczynił się miejscowy komisarz Kasy pan Giebartowski, który systematycznie odkładał akcję wyborów do Kasy, zaś jakby dla ironji i uspokojenia ubezpieczonych, wybory te zapowiadał już od stycznia r. b.

Że działając na zwłokę p. komisarz Kasy nietylko starał się przedłużyć swoje stanowisko w Kasie, lecz również dał możność p. Smólskiemu unieważnienia przygotowań wyborczych, które posiadają poważne uchybienia natury prawnej.

Że przez nieudolną i biurokratyczną działalność, Kasa Chorych nietylko nie wzbudza zaufania szerokich mas ubezpieczonych, lecz zniechęca te instytucje, które zawsze w obronie tej placówki występowały i występować będą.

Że wobec braku kontroli społecznej w Kasie zarządzenie Ministerstwa i komisarza odbije się fatalnie na życiu naszym i naszych rodzin. Kierownictwo szafuje pieniędzmi udzielając wielomiljonowych, długoterminowych pożyczek dla dyrektora i uprzywilejowanych niektórych urzędników Kasy.

Że przez brak odpowiedzialnej kontroli ze strony ubezpieczonych, autokratyczne rządy komisarza i Ministerstwa prowadzą do moralnej i finansowej ruiny gospodarkę Kasy, gdyż Rada Przyboczna, tymbardziej w obecnym składzie, gdzie nie jest reprezentowany klasowy ruch zawodowy — jest tylko fikcją reprezentacji społecznej, gdyż postanowienia jej są uzależnione od dobrej woli Ministerstwa i Komisarza; jednocześnie zaś, staje się moralnym parawanem dla wszelkiego rodzaju zarządzeń Ministerstwa i Komisarza niezgodnych z wolą ubezpieczonych, zebrani postanawiają:

1) Wszcząć energiczną walkę o jaknajszybsze przeprowadzenie wyborów do Kasy Chorych, w celu tym skoordynować wysiłki wszystkich instytucji użyteczności publicznych.

2) W posunięciach tych pójść w zgodzie z całym ruchem robotniczym Łodzi, zmierzającym do powyższego celu.

3) Odpis powyższej rezolucji przesłać Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Warszawie, posłom robotniczym w Sejmie, stojącym na stanowisku rzeczywistej obrony klasy robotniczej, Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej, komisarzowi Kasy Chorych, oraz podać do ogólnej wiadomości za pośrednictwem prasy.

Prasa robotnicza jest twierdzą, której każdy robotnik winien bronić.

Interpelacja

posła Ziemięckiego w sprawie pozbawienia ludności pracującej m. Łodzi pomocy lekarskiej.

Od paru dni trwa w Łodzi strejk lekarzy Kasy Chorych. Wybuchł on w momencie dla Kasy niezmiernie krytycznym, gdyż wskutek redukcji pracy w przemyśle włókienniczym, znacznie zmalały wpływy Kasy. Mimo to zarząd Kasy Chorych zaproponował znaczne podwyżki płac, dotychczas jednak lekarze zachowują stanowisko nieustępliwe.

Jest rzeczą niedopuszczalną, ażeby ludność pracującą, nie dość zasobna, aby mogła korzystać z prywatnej pomocy lekarskiej, tej pomocy była pozbawiona, tem bardziej, że miasto znajduje się naogół w opłakanych warunkach zdrowotnych, a nadto od paru miesięcy panuje epidemja tyfusu brzusznego, której ofiarą padło w październiku około 300 osób.

Wobec powyższego podpisani zapytują Pana Ministra Zdrowia:

1) czy skłonny jest interwenjować w celu zakończenia strejku lekarzy Kasy Chorych?

2) jakie ma zamiar przedsięwziąć środki, aby zapewnić ludności pracującej m. Łodzi należytą opiekę lekarską?

Wniosek

posła Kuryłowicza, Żuławskiego i tow. ze Z. P. P. S. w sprawie przeprowadzanej redukcji pracowników kolejowych.

Na kolejach państwowych dokonywa się obecnie masowa redukcja pracowników, nieusprawiedliwiona wobec potrzeby rozbudowy kolejnictwa, prowadzona bez systemu, zwalnia się bowiem szereg uzdolnionych pracowników, wytrawnych i wyspecjalizowanych ku szkodzie przedsiębiorstwa, oraz dokonywa się tej redukcji na mocy poufnych zarządzeń, co wzbudza podejrzenia co do istotnych zamierzeń redukcyjnych.

Wobec tego składamy następujący wniosek:

Sejm wzywa Rząd,

by bezzwłocznie ogłosił urzędowo zasady, wedle których zamierza przeprowadzić redukcję personelu kolejowego, oraz, by do wykonania wedle tych zasad redukcji powołał komisję, w skład której wejść mają przedstawiciele związków zawodowych kolejarzy.

Z prowincji.

Szadek.

Wiece. Wybory do Rady Miejskiej.

(Korespondencja własna).

Odbyły się tu wiece, na których przemawiali towarzysze: Pluskowski Józef i Kraczyński Wincenty.

Po wiecach przyjęto rezolucję z zaufaniem dla posłów z PPS. i przeciwko rządowi Chjeny.

25 listopada w tym starym grodzie, gdzie endecy mieli wielkie wpływy, odbyły się wybory do Rady Miejskiej. Wybory te dały następujący wynik:

PPS. otrzymała największą ilość głosów i 4 radnych. Chjena na czele której stali księża otrzymała 4 radnych, Ortodoksi 1 radnego, Sjoniści 1 radnego, Mieszczaństwo 2 radnych.

Biorąc pod uwagę brak robotników, gdyż nawet członkowie PPS. to przeważnie drobni rolnicy i rzemieślnicy, P. P. S. odniosła poważny sukces.

Obserwator.

Pabjanice.

Akademja ku czci Rządu Ludowego.

Dnia 18 listopada 1923 r. o godz. 4 po poł. odbyła się tu Akademja ku czci Rządu Ludowego.

Odczyt na temat: „Nasza rocznica" wygłosił tow. Pluskowski.

W części artystycznej (muzyka, deklamacja, śpiew) wzięli udział t. t. Pietraszek, Krygerówna i inni.

Zebrani na zakończenie śpiewali pieśni robotnicze.

Obserwator.

Niesłychane.

W Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej została zgłoszona interpelacja posłów żydowskich, z treści której wynika, że dnia 12 b. m. funkcjonarjusze III komisarjatu policyjnego w Łodzi sprowadzili do pomieszczeń komisarjatu kilkudziesięciu schwytanych na ulicy przechodniów; aresztowanych wywoływano pojedyńczo do oddzielnego pokoju, gdzie ich bito w sposób niesłychanie urągający wszelkiemu poczuciu godności ludzkiej. Podczas całego przebiegu zajść nie wyjaśniono aresztowanym powodów ich przetrzymania, ani nie spisywano żadnych protokułów.

Czytelnik po odczytaniu powyższej interpelacji przeciera oczy, - czyta jeszcze raz. Czyżby to miała być prawda? W Europie, w konstytucyjnem państwie, w jednem z największych miast, funkcjonarjusze policji, której istnienie winno być gwarancją bezpieczeństwa obywateli, szargają honor ludzki, biją bezbronnych, którzy mają prawo zwracać się właśnie do tej policji o ochronę przed bezprawiem.

Stosowanie wogóle bicia przy śledztwie z punktu widzenia nauki świadczy o niewyszkoleniu funkcjonarjuszów policji, którzy, nie umiejąc rozwikłać innemi sposobami sprawy, chwytają się dla wydobycia zeznań metod najprostrzych i najbrutalniejszych. Z punktu widzenia ludzkiego należy stanowczo potępić stosowanie tych metod nawet wobec kryminalistów, których wina jest całkowicie pewna. Nauka prawa karnego potępiła je zresztą oddawna.

Ale nigdy jeszcze u nas dotychczas nie aresztowano ludzi specjalnie, aby się nad nimi znęcać.

W każdem państwie praworządnym, jeżeli ktoś porani lub obije przechodnia na ulicy, to odpowiada za to przed sądem i ulega surowej karze, przewidzianej przez kodeks karny. Kto jednak jest mniej w swem postępowaniu usprawiedliwiony i wobec prawa i etycznie — czy przestępca napadający na ulicy, którego ofiara może wołać o pomoc, bronić się, wreszcie uciekać, — czy policjant, który nadużywając munduru służbowego i uzbrojenia państwowego, aresztuje niewinnych ludzi, nadając temu aktowi powody legalności, a

potem znęca się nad nimi w czterech ścianach pokoju, skąd głos na świat nie wychodzi, i godząc tem postępowaniem w wolność i honor człowieka, łamie zasady konstytucji oraz podrywa autorytet władzy, która reprezentuje?

Jesteśmy przekonani, że przestępstwa, opisanego w interpelacji poselskiej, dokonały jednostki pod wpływem jakiegoś zboczenia sadystycznego. Nie możemy zrozumieć tylko, jak się na to odważyły. Czyżby w III komisarjacie panowały takie stosunki, że winowajcy mogli liczyć, iż aresztowanie i pobicie kilkudziesięciu osób nie dojdzie do wiadomości przełożonych?

We wszystkich prawie wypadkach pobicia przez policję, które doszły do wiadomości ogółu, ofiarami są robotnicy, chłopi, straganiarze itd. To też przedewszystkiem w interesie proletarjatu leży, aby w policji naszej nie stosowano średniowiecznych praktyk.

W związku z interpelacją minister spraw wewnętrznych nakazał energiczne śledztwo w sprawie zajść 12 b. m.

Nie wątpimy, że w krótkim czasie wyjaśni ono całkowicie sprawę, że winni zostaną surowo ukarani i będą przez odnośne władze poczynione kroki, aby zapobiec na przyszłość nadużyciom w policji.

Listy do Redakcji.

Szanowny Tow. Redaktorze!

W dniu 18 listopada pomiędzy godziną 9—10 przed południem, byłem naocznym świadkiem barbarzyńskiego postępu jakiegoś sierżanta (czy też plutonowego). Otóż przedewszystkiem prócz kary „padnij i powstań" również znęcał się kopaniem i chłostą szpicrutą, a w dodatku kazał się myć w kałuży błota pewnemu żołnierzowi.

Na uwagę, zwróconą przezemnie, ze wstydem powrócił z biednym żołnierzem do koszar.

Z poważaniem
Stanisław C.

Z życia Partji.

Nowy termin Kongresu P. P. S.

Na podstawie uchwały Centralnego Komitetu Wykonawczego zawiadamiamy wszystkie organizacje partyjne, że dnia 30, 31 grudnia i 1 stycznia 1924 r. odbędzie się w Krakowie XIX kongres partji PPS., którego porządek dzienny pozostaje w brzmieniu ustalonym przez Radę Naczelną z dn. 15 września b. r.

W tym czasie odbędzie się ogólnokrajowa konferencja kobiet.

Jednocześnie zawiadamiamy, że skład delegacji z poszczególnych Okręgów Partyjnych na Kongres nie ulega zmianie. Tylko ilość delegatów opierać się będzie dodatkowo na wykazie wykupionych przez poszczególne okręgi partyjne mk. podatkowych za miesiące wrzesień i październik do 1-go listopada b. r. włącznie.

Sekretarjat Generalny
C. K. W. P. P. S.

Teatr dla członków i sympatyków T.U.R.

W czwartek, dn. 6. b. m. Teatr Miejski daje przedstawienie po zniżonych cenach dla członków i słuchaczy T. U. R. wystawiając „Dom osaczony", dramat w 4 aktach.

Bilety są już do nabycia w Sekretarjacie T. U. R. codziennie od 4 do 7 wiecz.

T. U. R.

(Tow. Uniwersytetu Robotniczego w Łodzi) w tygodniu bieżącym urządza następujące odczyty:

SOBOTA, dn. 1 b. m. o godz. 7 wiecz.	1) w lokalu DZIELNICY GÓRNEJ, Suwalska Nr. 1, inż. Holcgreber n. t. „O WODZIE i JEJ ZNACZENIU".
	2) w lokalu DZIELNICY "CZERWONEJ" — Wólczańska 196—Al. Rżewski n. t. "ANTYSEMITYZM A KWESTJA ROBOTNICZA".
	3) Koło Młodzieży w lokalu DZIELNICY LEWEJ, Juljusza Nr. 28, K. Hartman n. t. "O ZASADACH SAMOKSZTAŁCENIA".
NIEDZIELA, dn. 2 b. m. o godz. 4 po poł.	1) w lokalu ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY, ul. Nawrot nr. 20 Nowicki n. t. „GENJUSZ WSPÓŁCZESNOSCI — WYSPIANSKI".
o godz. 6 po poł.	2) w lokalu Towarzystwa Miłośników Muzyki — Traugutta 1, koncert z udziałem prof. J. Birbaum (wiolonczela), H. Minc (skrzypce), Dr. Chasin (skrzypce), S. Rosenblattowa (śpiew), Dyr T. Ryder (fortepian), deklamacja (Zawieyski), wejście bezpłatne.
PONIEDZIAŁEK, dn. 3 b. m. o godz. 7 wiecz.	w lokalu dzielnicy LEWEJ Juljusza 28, Dowbór n. t. „BLASKI I CIENIE KULTURY BURŻUAZYJNEJ"
SRODA, dn. 5 b. m.	w lokalu dzielnicy ZIELONEJ, N.-Targowa 31, Klimaszewski n. t. „DWA ŚWIATY".
PIĄTEK, d. 7 b. m. o godz. 7 wiecz.	w lokalu DZIELNICY PRAWEJ, Milsza Nr. 45, prof. Dudek n. t. „ALKOHOLIZM ze STANOWISKA ETYKI SPOŁECZNEJ".

TEATR POPULARNY.

W sobotę o godz 4 po poł. dla młodzieży po cenach zniżonych „Głośna sprawa", wiecz. o 8.15 "Niespodzianki Rozwodowe", wesoła komedja w 3-ch akt. Bissona.

W niedzielę, o 3.15 po poł. „Ciotka Karola", wiecz. „Niespodzianki rozwodowe".

W poniedziałek dla zrzeszeń robotniczych "Goplana". Od wtorku do piątku włącznie „Niespodzianki rozwodowe".

Różne wiadomości.

NOWI RADNI P. P. S. Tow. radni: Antoni Remiszewski oraz Aleksy Rżewski zrzekli się piastowych mandatów członków Rady Miejskiej.

Rezygnacja tow. Remiszewskiego nastąpiła wobec braku czasu, a tow. Rżewski został mianowany pracownikiem miejskim w Urzędzie Stanu Cywilnego.

Na opróżnione stanowiska radnych weszli do Rady Miejskiej z listy zastępców tow.: Alicja Napiórkowska i Józef Lipski.

CIEKAWE! Strzelanina i rozruchy były tylko w tych miejscowościach, gdzie dowódcami korpusów są pp.: Latinik, (byby kandydat ósemki — na sejm) i pan Czikiel, którego faszystowskie organizacje mają zaszczyt zaliczać do swoich!

To przecież dużo daje do myślenia!

Smutna humorystyka. Pewna osoba, mająca zamiar kupić kawałek szarego płótna, ujrzała na wystawie jednego ze sklepów żądane płótno, zaopatrzone w karteczkę: 600,000 mk.

Wchodzi zatem do sklepu, nabywa płótno i płaci po 600,000 mk.

Na to kupiec zwraca uwagę, że płótno kosztuje 900,000 za metr.

— Dlaczego? Przecież za oknem jest kartka: „600,000"...

— Ach, to stara kartka! Leży jeszcze od wczoraj.

NADESŁANE.

Sprostowanie.

W związku z bezrobociem lekarzy w Kasie Chorych m. Łodzi, ukazała się w prasie miejscowej notatka, przedstawiająca nieściśle stan lecznictwa kasowego. Zarzuty sprowadzają się do ogólnikowego twierdzenia, że felczerzy, akuszerki i pielęgniarki zajmują się udzielaniem pomocy lekarskiej. Wobec tego Kasa Chorych stwierdza, że chorzy członkowie Kasy i ich rodziny otrzymują pomoc lekarską wyłącznie od dyplomowanych lekarzy. Chorzy zgłaszają się do biura lecznicy i tam otrzymują wskazówki, do którego specjalisty winni się udać. Po zapłaceniu honorarjum lekarzowi Kasa zwraca im niezwłocznie wydatkowaną kwotę. W pewnych wypadkach, gdy chorzy nie mają środków, Kasa im zgóry wypłaca sumy pieniężne według norm przewidzianych.

Felczerzy, akuszerki i pielęgniarki spełniają tylko te czynności pomocnicze, które spełniali do strejku lekarzy, t. j. dokonują zastrzyków, zmieniają opatrunki, stawiają bańki i t. p.

Pomoc akuszeryjna, udzielana jest w dotychczasowych rozmiarach i akuszerki, tak jak dawniej, obowiązane są, o ile zachodzi potrzeba, wzywać lekarzy prywatnych do domu.

We wszelkich wypadkach gdy zachodzi potrzeba Kasa dostarcza własnych środków lokomocji.

Wszystkie zatem pogłoski o posługiwaniu się przez Kasę Chorych w lecznictwie siłami niewykwalifikowanemi, są całkowicie niezgodne z rzeczywistością.

Na własną zecernię złożyli:

W SEKRETARJACIE na listę Nr. 28. W. Rosiński 5o.ooo, T. Tugendhow 1oo.ooo, M. Makówka 2o.ooo, W. Jasm 1oo.ooo, Kmiecik 2o.ooo, Buła 5o.ooo, Wojniczak 1o.ooo. Razem 35o.ooo.

Na listę Nr. 27.

W. Jaśniewicz 1oo.ooo, K. Erchardt 5o.ooo, G. Szurgot 5o.ooo, Marja Szurgotowa 5o.ooo, J. Hozgreber 5o.ooo, nieczytelny 2o.ooo. Razem 32o.ooo.

Na listę Nr. 26, za pośrednictwem tow. Ignaczakówny: Bulichowski 5o.ooo, Michalska 3o.ooo, K. Lange 15.ooo, Pascal 15.ooo Różański 2o.ooo, Lakus Roman 38.ooo, Amanowicz 5o.ooo, Karpiński 15.ooo, Chrzanowski 15.ooo, Ignaczak 5o.ooo, Cinpa 15.ooo, nieczytelny 15.ooo, Kamiński 2o.ooo Czyżykowski 2o.ooo, Brzeziński 5o.ooo, nieczytelny 2o.ooo, Sobczyński 2o.ooo, Stefańczyk 2o.ooo, nieczytelny 2o.ooo, Kozielska 2o.ooo, nieczytelny 2o.ooo, W. Gajdowa 18.ooo, Misztal 2o.ooo, Wieczorek 2o.ooo, nieczytelny 2o.ooo, nieczytelny 18.ooo, Ciesielski 2o.ooo, nieczytelny 2o.ooo, Bocheński 5o.ooo, Bocianowski 5o.ooo, Chojnacki 2o.ooo. Razem 794.ooo.

Stefa Raczyńska 8o.ooo, towarzysz G. 2oo.ooo, Dzielnica „Prawa" P. P. S. 45o.ooo, tow. mec. Kon Piotr 822.ooo, Stefan Kaczmarek 1oo.ooo mk.

W ADMINISTRACJI: Górnicki St. 35o.ooo, Witczak Michał 5o.ooo, P. Lasota, Chicago Ameryka 2 dolary, Muszyński 5oo.ooo, Napieralski 5oo.ooo, Wierciński Jakób 2oo.ooo, Misiak Ludwik 1oo.ooo.

Na ofiary Krakowa, Borysławia i t. d. tow. Wierciński Jakób 2oo.ooo.

Bez silnej prasy robotniczej nie będzie należytej obrony klasy robotniczej.

Czytajcie „Łodzianina"!

Zaległości obliczane są według cen, obowiązujących w dniu płacenia. Kolporterzy nie mogą przyjmować cen niższych.

Ceny ogłoszeń: Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości milimetra.
Miejscowe: Drobne, za wyraz mk. 7500 (najmniej 75000). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 9000 mk. (strona 3 łam.)
Zwyczajne: Za milim. jednołamowy 7000 mk. (str. 5 łam.), komunikaty i nekrologi po 10000 mk.
Nadesłane: przed tekstem lub w tekscie 15000. Zamiejsc. o 50 proc. i zagr. o 100 proc. drożej.

Redaktor odpow. Al. Nowakowski. Druk Jana Baranowskiego. Łódź. Piotrkowska 109 Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.